WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr· 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 52. **Bochum, czwartek, 10 maja 1894.** Rok 4.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Derne. Szanowna Redakcyo! Jak bardzo ucieszyłem się, gdy w numerze 22-gim „Wiarusa Pol.“ ujrzałem zamieszczoną moję korespondencyę, którą byłem zmuszony napisać, bo już dłużej nie mogłem wytrzymać. Lecz wtedy nie wszystko napisałem. Dziś więc zasełam moję pokorną prośbę o umieszczenie tych kilku słów, które zapewne na teraz wystarczą.

„Tremonia“ dortmundzka odpowiada w numerze 50 na ową rubrykę niemiecką od Towarzystwa „Jedność“ z Dortmundu, umieszczoną swego czasu w „Wiar. Pol.“. Byłoby zapewne lepiej, gdyby ta rubryka była w polskim języku, bo inaczej czynimy tylko po ich guście. (Niemcy tępi nie nauczą się po polsku, a więc słowa prawdy rozumieją tylko w swym języka, który z tego jedynie powodu wybrało dla swej odpowiedzi Tow. „Jedność“. Red.) Dla tego zaś, że Szanowne Tow. „Jedność“ nic na tę drwinkowatą odpowiedź nie odpowiedziało, czuję się obowiązany zwrócić na to uwagę.

Pomiędzy innymi „Tremonia“ pisze: „Wir haben doch allzeit genügsam bewiesen, dass wir wohl den Weizen von der Spreu zu scheiden wissen.“ „Tremonia owija się niby w pajęczynę, lecz napróżno, bo jasno jak na dłoni widać, że w tej odpowiedzi zaliczyła nas Polaków do plew. W numerze 38 pisząc o jednym Polaku, szydziła po prostu z nas wszystkich, a w nr. 50 chciałaby robić jakieś wyjątki, lecz to niema żadnego sensu, bo to tylko proste drwinki. Zostaliśmy więc „plewami“, lecz i plewy Pan Bóg stworzył, bo gdyby nie plewy, toby się ziarno na kłosach utrzymać nie mogło. „Plewy“, spamiętajmy sobie, że przyjdzie czas, że będziemy lepsi od ziarna, więc trzymajmy się w zgodzie i jedności, aby nas wiatry nie wykurzyły.

„General-Anzeiger“ w Dortmund, tak zwana: „ciocia dla wszystkich“, także z 1-go marca pisze takie bajki o pewnym Polaku, że coś podobnego tylko dzieci opowiadać sobie mogą. Pisze ów „blatt“, że pewien Polak nie mogąc, przy puszczaniu w ruch jazdy elektrycznej w Dortmund, zatrzymać woza elektrycznego, miał się odezwać po niemiecku, zatrącając z polska: „kann sich nicht zudrehen.“ I takie głupstwo umieszczają w gazetach, żeby tylko módz z nas szydzić.

Z tego widać, że niektórym redaktorom niemieckim jeszcze dziecinny rozum w głowie świta, a starość w oczy zagląda. Zdaje się też, że ci panowie nie posiędą nigdy prawdziwego rozumu. Nie wiem, jakby też redaktor „General-Anzeigera“ wypowiedział po polsku to samo, co ów Polak niepowiedział poprawnie po niemiecku. Zapewne, że stanąłby jak osioł przy korycie i ani na jedno słowo by się nie zebrał.

Bracia Rodacy! jeżeli czytacie te nowiny rozmaite i drwinki i szyderstwa z nas, porzućcie owe „blatty“, a wtedy pokażemy, że nie pozwolimy z siebie szydzić, każdemu zaś, któryby się odważył z nas natrząsać, z pogardą spluniemy w oczy i powiemy: Precz znim, bo to faryzeusz, Judasz!

Pomimo wszelkich wyzwisk i szyderstw, jakie niemieckie „blatty“ na nas rzucają, to jeszcze za wzór stawiają niektóre pismaki polskie takich redaktorów niemieckich Redakcyi „Wiar. Pol.“ Redakcya „Wiar. Pol.“ nie potrzebuje takich wzorów, a my Polacy mamy ich już po same uszy. Zresztę mogą stawić za wzór tych panów tylko takim, jakimi sami są, którzy prowadzą dziesięć brudnych rzemiosł na zgubę Ojczyzny, a jednastą biedę klepią. Ubolewać tylko trzeba, że takie śm.... społeczeństwa polskiego odważają się lżyć naszego Przew. ks. Patrona, który podjął mozolną pracę nad zbawieniem dusz naszych. Takim podłym oszczercom wstyd i hańba, a zdaje się, że wkrótce wszyscy Rodacy, którzy się im dali obałamucić, przejrzą, że źle postępują i odwrócą się od nich.

Swego czasu wyczytałem we „Wiarusie Pol.“ o rozprawach w sejmie pruskim. Muszę nad tem ubolewać, że pan minister taki oziębły dla Polaków, a zwłaszcza nad tem, że jakąś „platt“ mowę wynajduje między polskimi Sląząkami, co my robotnicy najlepiej możemy udowodnić, że to jest nieprawdą. Przecież tu w Westfalii jesteśmy ze wszystkich stron Polski, a rozumiemy się, jak byśmy wszyscy z jednej miejscowości pochodzili. Inaczej rzecz się ma z Niemcami, którzy się nawzajem nie rozumieją. Jeżeli przyjdzie tutaj Nadreńczyk, to Westfalczyk nie bardzo, albo wcale go nie rozumie. Więcej dowodów nie potrzeba, bo nasi posłowie dali p. ministrowi oświaty, dr. Bosse, dobrą odprawę, a oni wiedzą z pewnością więcej, niż biedny robotnik. Nadmienić jeszcze wypada, że pan minister zapewne po polsku nie umie, i polskiej mowy nie słyszał, tylko dowiedział się od jakiego bismarczyka, któryby na jedno polskie słowo się nie zebrał, i chciałby sądzić polską mowę, lecz to się zrobić nie da, bo temu zaprzeczy każdy Polak. Pan minister odpowiedział także szanownym posłom naszym, gdy się domagali języka polskiego w szkołach ludowych przynajmniej dla nauki religii św., że udzielanie religii w niemieckim języku pociąga za sobą dobre skutki. Bardzo słusznie powiedział p. minister; pociąga dobre skutki, lecz nie dla Kościoła i państwa, lecz dla socyalistów i rewolucyonistów. Mamy na to tutaj liczne dowody. Wiele Polaków przychodzi na obczyznę, którzy nawet nie mówią dokładnie a religią pobierali w języku niemieckim. To też nie dziw, że niektórzy, choć wiedzą o Panu Jezusie, nie wiedzą zgoła po co On przyszedł na tę ziemię, co tu czynił, bo w szkole nie zrozumieli, czego ich uczono w obcym języku. I taki człowiek ma się potem oprzeć socyalistom! Nie może tego uczynić, nieznając prawd wiary św. Taki Polak, co polsku zapomniał, a po niemiecku dobrze mówić nie umie, zawiąże zaraz przymierze z socyalistami i nuci razem z nimi różne piosenki rewolucyjne. Socyaliści w Derne zamiast: „heil Kaiser dir“, śpiewają: „heil Lassall dir“, a niektórzy, jak słyszałem, mówili: „Wir haben nichts dagegen“, żeby cesarzowi przysłali piekielną maszynę. Czy to nie zgroza przechodzi każdego myślącego Polaka, że z takiemi ludziami nasi rodacy się łączą? Zapewne coś podobnego żaden z nas Polaków nie wypowiedziałby, chociaż nas z cesarzem nie łączą węzły narodowe, ani religijne. Lecz szanujemy cesarza, jako głowę kraju, bo nam go nakazuje szanować prawo Boskie, a potem i dla tego, że obecny cesarz jest człowiekiem sprawiedliwym, i dawno byłaby nam wymierzona sprawiedliwość, gdyby to wszystko było w jego mocy. Nie ubolewam tak bardzo nad słabym patryotyzmem Niemców, bo niemiecka Ojczyzna jest silna i nie boi się nikogo, tylko Pana Boga i Polaków i Jezutów. Ale ubolewam nad naszymi Rodakami, którzy tak marnie giną, choć podług pana ministra takie dobre skutki pociąga za sobą nauka religii w niemieckim języku.

Broń Boże, aby ten nowo cywilizowany świat nie odbił się dynamitem tym wszystkim, którzy mu obecnie nie dadzą tego, czego żąda. Bowiem Polacy od Niemców odważniejsi, a więc zniemczywszy się i przeszedłszy do socyalistów, będą bardzo niebezpieczni. Tylko złe owoce przynosi nauka religii udzielana w niezrozumiałym dla dzieci polskich języku. Zdaje mi się, że wszyscy dobrze myślący Rodacy są tego zdania, bo każdy, kto sobie rozważy, widzi co się z nami dzieje.

Wszystko, co tu napisałem, jest szczera prawda. Gdybyśmy wszyscy Polacy zniemczyć się mieli i stać się takimi burzycielami, to lepiej, żeby nas Pan Bóg wcale nie był stworzył. Ci zaś wszyscy, którzy twierdzą, że Polak niemcząc się, staje się dobrym człowiekiem, zapewne myślą, że będąc Polakami, bylibyśmy łotrami, a więc dla tego pragną, abyśmy się wszyscy zniemczyli, bo przez to stać się mamy dobrymi ludźmi. Choć zaś będziemy śpiewali: „Heil Lassall dir“, to nic zapewnie nie będzie państwu szkodziło, bo to po niemiecku, a po niemiecku wszystko wolno czynić. Mogą być tylko „jednostki“, którzy niemcząc się, pozostaną wierni swojej wierze świętej, bo ogromna większość zniemczonych Polaków wypiera się wiary i idzie w socyalisty

Józef Cichowlas.

Wychodźtwo. Przeszło 18,000 wychodźców przejechało tej wiosny przez Berlin. Główny ich zastęp, liczący około 15,000 ludzi, udał się pod Magdeburg na pola buraczane, gdzie pozostanie aż do jesieni. Największego kontyngensu dostarczył Górny Szląsk, zkąd wyemigrowały całe wojska robotników. Ceny za „materyał robotniczy“ są w tym roku jeszcze niższe, lecz za to też młodych silnych robotników wyszło bardzo mało do Saksonii.

Wielkie ich mnóstwo znalazło zajęcie w kopalniach górnośląskich, gdzie wskutek traktatu handlowego z Rosyą zapanował ruch bardzo ożwiony.

Socyaliści wśród Polaków w Saksonii.

Z Magdeburga otrzymaliśmy następujące pismo: „Posyłam Szan. Redakcyi jedno widmo, które jest wielką plagą dla naszych Rodaków tu w naszych okolicach saskich. Tą zarazą pasą socyalne złe duchy naszych Braci, rozdają tę plagę, te brzydkie papiery, gdzie tylko o Polaku się dowiedzieć mogą. Najwięcej dostaje się tego brzydactwa w ręce młodych górników i robotników polnych i dziewcząt, mieszkających po koszarach. Także rozprzedawają te socyalne duchy pomiędzy naszą brać takie „wahlkreis karty“, po 10, 20, 30, 40 i 50 fenygów, na których stoi: „Socialdemokratische Partei“. Na większych jest bogini zwycięztwa, która w jednej, lewej ręce trzyma pochodnię a w prawej jakiś hak z sztandarem. O powyżej wspomnianych rzeczach proszę w poprawieniu mniej więcej tak wydrukować w swojego pisma łamach, jak poniżej piszę, ale jak najprędzej:

Szanowni Bracia Rodacy i niezmordowani żołnierze, którzy się poświęcacie ze wszystkich sił bronić Wiary św. pomiędzy naszą młodzieżą, która tu na obczyznę ze słabą wiarą wychodzi. Skoro ta młodzież przechodzi granice niemieckie, napadają na nich wszystkiemi siłami w rozmaity obłudny sposób Socyalni-demokraci i anarchiści, to jest to nowe plemię, które w Niemczech przez kulturkampf sił dobrało, a co rok większych dobiera. Dziś może się każdy człowiek w to widmo zapatrzyć, jak wielkie siły ma i dokąd w tak ostrych krokach postępuje. Gdy człowiek ze zdrowym rozumem widzi ten orkan jadowity, to skóra drętwieje. Luterscy niemieccy robotnicy i rzemieślnicy itd. są tu tymi socyalistami z małym wyjątkiem wszyscy nieomal, a ci niemieccy socyaliści dobywają wszystkich sił i na naszych Polaków w jak najobłudniejszy sposób zastawiają sidła i wędki, by nas w swoję matnię mogli dostać. I w tej zimie wymyślili znów na nas bardzo praktyczne sidła, któremi są w polskim języku drukowane odezwy, które rozrzucają i przez moc polskiemu ludowi do rąk w tykają, i w tak prędki sposób pomiędzy naszymi Rodakami w Saksonii tu rozszerzyli, tak jak gdy chrabąszcze w maju się znajdą. Gdy nasze waleczne towarzystwa jakoteż wszyscy czytelnicy „Wiarusa Polskiego“, który jest ratunkiem przeciw tej zgubnej dla nas pladze, o tem się dowiedzą, a ludziom nieoświeconym o tem powiedzą, to tak prędko zginie to brzydactwo, jak chrabąszcze a Polacy zostaną sobie Polskimi Katolikami, jak ich ojcowie i praojcowie byli.

Szanowne Towarzystwa nasze i czytelnicy „Wiarusa Polskiego“! Kogo jeszcze nie doszło to brzydactwo, to proszę zajrzeć w sąsiednie polskie zagrody, czy tam się nie znajduje ta szarańcza, o której wspominam. Byście poznali to drapierzne zwierzątko, to w skróceniu opiszę Wam, Drodzy Bracia, obraz tegoż. Tak wygląda, że z pewnością niejeden czytelnik w duchu rozśmieje się! Format jest nieco mniejszy, niż jedna strona „Wiarusa Pol.“ z jednej strony druk, nagłówek jest taki: „Odezwa do robotników z zagranicy“ itd. a na dole: „Dalej bracia“ itd. Jeneralna komisya organizacyi fachowych. Nakładem C. Legiena, z drukarni Auera i sp.

Nazywają nas niemieccy socyaliści przyjaciółmi i Braćmi swymi. Śmieszne jest człowiekowi nad ich desperacyą; już mówi przysłowie: póki świat światem, niebędzie Niemiec (naturalnie mogą być wyjątki Red.) Polakowi bratem; to przysłowie jest wielką prawdą, a socyaliści i anarchiści ośmielają się mienić naszymi braćmi; co to jest za brat rozpustnik, lenius, wróg naszego Kościoła św. i człowiek w desperacyi, który ludzkim rozumem niewłada, mówi że od małpy pochodzi... i my mamy być takiego zwierzątka braćmi? To byśmy musieli małpie mówić: „Grossmutter“, a orangutanowi: „Onkel“. Niech nas Bóg broni od takiego pokrewieństwa. Piszą nam socyaliści w swej odezwie, że nam polepszą na dobytku, gdy my za ich waryacką gospodarką pójdziemy. Oni nie w ciemię bici. Polak pracowity, socyalista lenius: zaprządz obydwu w jeden wóz, to Polak za leniusa będzie ciągnął; przyjdzie na obiad, to socyalista zje mięso a ubogi Polak dostanie gnat. Tak jest zwykle, że leniwy koń tłusty, a rączy chudy. Taką mielibyśmy korzyść w socyalistycznem społeczeństwie; jesteśmy naoczymi świadkami, że socyaliści od ciężkich prac ogon zwijają; socyaliści się spokrewnili z żydami i tak jak żydzi myślą bez ciężkiej pracy żyć, a ludzi pracowitych wyzyskiwać. Dalej zachęcają nas socyaliści do swoich stowarzyszeń fachowych, w których rządzą najwięksi „romtrejbery“, leniuys. Ci, którzy umieją dobrze niestworzone rzeczy opowiadać, to jest na rząd i porządek krajowy, i na Kościół katolicki wyzywać, dostaną z takich towarzystw dobre myto. Ludzie dobrej woli, którzy niemogą dobrze bałamucić, a są w biedzie, nieszczęściu lub bez pracy ci nic nie dostaną lecz każą im socyaliści iść do dyrekcyi opieki nad ubogimi po wspomóżkę. Czyż można się spodziewać, że Polak-katolik z ich kasy co dostanie? Nigdy w życiu, chyba taki, co by dobrze agitował pomiędzy Polakami na korzyść socyalistów. Mój Bracie, niech ciebie Bóg od podobnych towarzystw zachowa, bo jeżeli do nich wstąpisz dajesz twój grosz na rozbijanie Kościoła katolickiego, na rozbijanie porządku i zapisujesz się na piekło. Gdy więc ciebie zaczną kusić tacy ludzie, przeżegnaj się i pomódl do M. Boskiej, to Ciebie ten człowiek, przez którego djabeł przemawia, odstąpi.

Dalej piszą socyaliści w swej odezwie do nas: „Chcecie jako honorowi robotnicy działać, to musicie dbać o dobro wszystkich robotników“ (to jest socyalistów). My dziękujemy za taki honor robaczywy, który się wybiera na rozbój i grabież cudzej własności. Nasza Wiara święta nam powiada: Módl się i pracuj, a nie żądaj ani myślą nawet cudzego dobra, a daj co jest Boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi“. Taki jest honorowy robotnik, ale nigdy socyalista nie może się liczyć do honorowych robotników. Wspominają nam ci niewstydnicy w swojej bałamutnej odezwie, nasze żony i dzieci, by głodu niecierpiały; niech oni do naszych rodzin nie zaglądają, tylko na się patrzą sami, jakie to życie we familiach prowadzą. Z prawdziwych socyalistów to wątpię, czy trzecia część z prawdziwą żoną do śmierci dożyje. Z nam takich ptaszków kopami, co zostawią żonę i dzieci w biedzie i nędzy a [illegible] włóczą z innemi małpami a kto są ci ludzie? Polacy-katolicy niemogą tak żyć, lecz tylko ludzie, co niemają wiary i serca ludzkiego, tylko zwierzęce. Tak robią socyaliści i to nie w czasie biedy, gdy mało zarobią, tylko przeciwnie, najwięcej się to działo, gdy dużo zarobili, a więc pożałujcie najprzód swoich żon i dzieci, a o nasze nie zadajcie sobie tak wielkiego bólu serca.

Czarownica.

(Dokończenie.)

Troje sań Dziurdziów, z których pierwsze zajmowali Piotr z Klemensem, jednocześnie od karczmy odjechało i, przemknąwszy się przez miasteczko, znalazło się wkrótce pośród śniegiem usłanych pól i coraz więcej przestrzeni za sobą zostawiało. Nagle Klemens zawołał:

— Ot, Przygórze! — Taką nazwę nosiło wzgórze o półtorej wiorsty może oddalone od wysokiego krzyża, od którego już krótki tylko i prosty kawałek drogi do Suchej Doliny prowadził.

Minęli Przygórze i nic już przed sobą nie widzieli — tylko śnieg i śnieg wszędzie, ani drzewa, ani wiorstowego słupa, ani wzgórza żadnego: Klemens skręcił na lewo.

— Gdzie pojechałeś? — mruknął Piotr.

— Dobrze, tatku, tak trzeba — odparł chłopak. Był pewnym, że wcale nie zawracał... Tamci dwaj nie kierowali wcale końmi. Obaj na wznak na saniach leżeli. Nie drogą jechali, ale polem i nie zwracali na to żadnej uwagi, dopóki znowu nie ukazał się przed ich oczyma las Przygórza.

— A to co? — zawołał Klemens — znowu Przygórze! — Piotr wyrwał lejce z rąk syna, i chcąc uczynić całkiem przeciwnie, jak tamten, konia na prawo skręcił i jechał znowu, dopóki koń nie zagłębił się po kolana w jakimś rowie.

— Znów źle pojechaliśmy!

I wołaniem, oraz ściąganiem wyrwawszy z rowu tęgiego konia, zawrócił nazad. Dwoje sań innych zawróciło także, ale w ten sposób, że Szymon znalazł się na przedzie. Jechali i jechali, aż znowu Stefan z sań swoich do Piotra krzyknął:

— Twu zgiń, przepadnij, nieczysta siło — splunął Piotr.

Godzina przeszło upłynęła, odkąd wpół-przytomni i śnieżną zamiecią oślepieni, krążyli tak po równinie.

— Djabeł tuman w oczy puszcza — odezwał się Piotr.

— Ale — potwierdził Klemens, coraz więcej trzęsąc się od zimna.

Stefan zamruczał: — Przyjdzie człowiekowi, jak psu zmarznąć.

Wtem Klemens podniósł się trochę na saniach i z wielkim przestrachem krzyknął:

— Znów Przygórze? — po jednem miejscu djabeł wodzi!

— Złaź z sań, będziemy drógi szukać, — rozkazał Piotr.

Wysiedli obaj. — „Chodźcie drogi szukać! — zawołał Piotr na Stefana i na Szymona. Wszyscy czterej, brnąc w śniegu, postąpili kilka kroków. Wtem Klemens z przerażeniem zawołał:

— Widzicie tatku, widzicie? — i rękę wyciągał do ruszającej się postaci, która wyszła z za lasu Przygórze i powoli przesuwała się w śnieżnej mgle.

— W imię Ojca i Syna! — przeżegnał się Piotr, — zgiń, przepadnij nieczysta siło! — Stefan, najodważniejszy, parę kroków jeszcze postąpił.

— Djabeł — czy baba? — niepewnym głosem wymówił.

— Baba — zaczął Szymon — szelma baba pieniędzy nie dała. Oho, poczekaj!

Całą siłą pijanych swych nóg ku koniom powracał. Przypadł do swoich sań i, klnąc, wyciągać z nich zaczął jeden z drągów poprzecznych, składających siedzenie.

— Ona sama, bełkotał, — kowalka przeklęta!

— Ona, znów ona! — krzyknął Piotr i także drąg z sań wyciągać zaczął.

— Czego ona do naszej familji przyczepiła się i prześladuje, — krzyczał Klemens. — Czy to już ja mam przepadać przez nią?

Stefan tchu z ust nie wypuszczał, ale także poprzecznicę z wozu wyciągnął... Minuta upłynęła, a w mgle śniegowej, o kilkanaście kroków od trojga skupionych z sobą sań, zaciemniała szamocąca się gromadka ludzi i wzniosły się krzyki i jęki straszne... Potem, gdy wielka fala wiatru rozsunęła na chwilę mgłę śnieżną, pokazała się droga, jak struna prosto wyciągająca się, na tej drodze troje szybko posuwających się sań, na których siedzieli czterej chłopi.

Za nimi Pietrusia, żona Michała, kowala, nieruchomą plamą czerniała na białej ziemi. Kijami połamali jej żebra, młodą twarz krwią zalali i zostawili na pustem polu, białemu śniegowi na podściółkę, czarnym krukom na strawę.

ZAKOŃCZENIE.

W sali sądowej gorąco od ścisku i świateł. Jeden z sędziów, w postawie pełnej powagi, donośnym głosem odczytuje cztery pytania, z których każde stósuje się do jednego z obwinionych, a zakończone ma być odpowiedzią bardzo krótką: Winien lub niewinien.

— Winien! winien! winien! — rozlega się cztery razy po sali.

Po krótkiej przerwie inny głos czyta wyrok: — „Piotr, Stefan, Szymon i Klemens Dziurdziowie, skazani na pozbawienie wszelkich praw stanu, dziesięć lat ciężkich robót w kopalniach i dożywotnie osiedlenie w Syberyi!

Stało się!

Skazani po jednemu ławę swoję opuszczać zaczęli. Przed nimi otworzyły się nizkie drzwi, za któremi widać było czarną ciemność bocznej sieni budynku. Ciężko stąpając, płacząc, z osłupiałym wzrokiem wchodzili w te drzwi — za ostatnim z nich zniknęli dwaj żołnierze. Nizkie drzwi zamknęły się zwolna, bez szelestu...

KONIEC.

Przy końcu tej odezwy piszą socyaliści z wielką gorącością i natężeniem do nas: „Niebądźcie stronnikami tej gwałtownej walki socyalnej, wstępujcie do naszych stowarzyszeń, zróbcie waszą powinność jako robotnicy przeciw drugim robotnikom, złączcie się z nami a będzie dla nas wszystkich lepiej“. Jeszcze więcej takich kurzych kiełbas napletli socyaliści. Gdy to człowiek czyta, to aż źle się robi. Takie kołowroty członków Towarzystw polsko-katolickich i ludzi, którzy czytają „Wiarusa Polskiego“, nie zbałamucą. Oni takiemu fałszywemu prorokowi socyalistycznemu zwieść się nie dadzą. Panowie socyaliści, wasze manewry są nam bardzo dobrze znane, a wasze słodkie melodye nas nie znęcą. Załujemy tylko tych naszych ubogich braci, którzy niesą w Polsko-katolickich Towarzystwach i „Wiarusa Polskiego“ nie czytają, bo oni stają się ofiarą owych obłudników. Boże! prosimy cię pokornie, wyrwij naszych w spółbraci z potężnych rąk socyalnej-demokracyi mocy, jako i prosimy Najprzew. Arcypasterza naszej dyecezyi o przysłanie nam polskich kapłanów, by zapobiedz tej zarazie jako i proszę najpokorniej w imieniu Towarzystw Polsko-katolickich tu ze saskich i sąsiednich prowincyach naszego Najjaśniejszego cesarza Wilhelma II aby stanął nam do pomocy. My zawsze dobrymi obywatelami kraju chcemy pozostać. Nam ubogim sierotom, którzy, z wyjątkiem garstki rzemieślników, jesteśmy robotnicy, nikt prawie, prócz Boga w walce z socyalną-demokracyą niepomaga, tylko przeciwnie tępią nas ze wszystkich stron, i jak mnie się zdaje, po wiecu magdeburskim, który nie tylko dla nas, ale i dla dobra naszej św. Wiary i kraju się odbył, przyszliśmy w jakieś podejrzenie. Nie mogę tymczasem zrozumieć z jakiej przyczyny... Chociaż będziemy w podejrzeniu, nieprzestaniemy bronić siebie i naszych Braci przed socyalistami bo chodzi o dusze nasze i naszych braci. Więc proszę was, szanowne Towarzystwa i czytelnicy „Wiar. Pol.“, nie żałujcie trudu a brońcie siebie i naszych braci od napadu socyalistów, wytępiajcie te obrzydliwe odezwy, o których wam piszę, a o tych którzy takowe rozdawają, napiszcie do mnie lub do Redakcyi „Wiarusa Pol.“ jako i o tem, kto marki wam sprzedawał. Najlepiej po polsku takich osądzić. Wy socyaliści, braćcie się z anarchistami i żydami. My Polacy dziękujemy wam za wasze braterstwo i pomoc piekielną.

Jan Rogała.

W sprawie wieca katolickiego.

Wszystkich tych panów, którzy raczyli przyrzec czynny udział we walnym wiecu katolickim mającym się odbyć w Poznaniu w dniach 4, 5 i 6 czerwca rb., czy to jako mówcy na walnych zebraniach publicznych, czy jako referenci w poszczególnych sekcyach wieca, prosimy usilnie, ażeby wszelkie ewentualne rozolucye i wnioski nadesłać zechcieli na ręce komitetu tak wcześnie, iżby je można jeszcze przed wiecem ogłosić drukiem. Panowie referenci zechcą się porozumieć z panami przewodniczącymi poszczególnych sekcyi co do dnia i godziny, na które odnośne referaty rozłożone zostaną.

Przewodnictwo w tej sekcyi kościelnej raczył przyjąć łaskawie ks. prob. dr. Lewicki; w sekcyi szkólnej p. redaktor Dobrowolski z Poznania; w sekcyi prasowej p. E. Czarliński z Brąchnówka w Prusach Zachod.; w sekcyi socyalnej p. szamb. Cegielski z Poznania; w sekcyi stowarzyszeń: ks. Patron Wawrzyniak ze Sremu.

Ktoby chciał nadto poruszyć jakikolwiek temat w jednej ze sekcyi, zechce się zgłosic do prezesa komitetu prof. dr. Wicherkiewicza w Poznaniu św. Marcina 6.

Poznań, dnia 5 maja 1894

Prof. dr. Wicherkiewicz, przewodniczący. Dr. Katecki, sekretarz.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Warmińska dyecezya. Warmińskie Siostry Katarzynki, które przez ustawy państwowe zmuszone zostały zaniechać kwitnące szkoły dziewczęce i ograniczyć tę musiały na pielęgnowanie chorych w 5 konwentach: w Brunsberdze, Licperdze, Reszlu, Ornecie i Tremborku, mają teraz, po zaprowadzeniu ulg przez częściowe zniesienie ustaw kulturnych, jeszcze 11 osad i to: w Guttstadt, Biskupcu, Zyborku, Pangritz pod Elblągiem, w Melzaku, w Brunsberdze, (dom chorych), Wartemborku, Elblągu, Tolkmicku, Bisztynku i Olsztynie.

Probostwo w Nowymkokendorfie opróżni się w jesieni, gdyż teraźniejszy proboszcz zamierza zrzec sie tego beneficyum. Prawo patronatu przysługuje kapitule warmińskiej.

Olsztyn. Najprzew. ks. Biskup warmiński przybędzie do naszego miasta w sobotę, dnia 19 maja, wieczorem o 6-tej koleją od Brunsbergi. Następnego dnia będzie Bierzmowanie, a w uroczystość Bożego Ciała weźmie Najprzew. ks. Biskup udział w procesyi po ryeku. Zabawi Najprzew. ks. Biskup w naszem mieście cały tydzień, to jest do 26 maja, a w czasie tym będą też egzemina dzieci z nauki religii, tak ze szkół olsztyńskich, jak i z wiosek do parafii olsztyńskiej należących.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Imieniny Najprzew. ks. Arcypasterza. Dziś, w święto św. Floryana, Swego Patrona, odprawił Najprzew. ks. Arcypasterz mszę świętą przy grobie św. Wojciecha w asyscie księży Alumnów tutejszego seminaryum. Około południa przyjmował w swoim pałacu życzenia obywateli tak miejscowych jak i z prowincyi: hr. hr. Skórzewskich z Czarniejewa, p. dr. Chełmickiego z Żydowa i t. d. Z miasta oprócz Prześwietnej kapituły i całego duchowieństwa zauważyliśmy przedewszystkiem wszystkich panów Prezesów wszystkich Towarzystw naszego grodu. Szczególniejszą radcść sprawiły Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, że w obec rozmaitych niedobrych prądów i partyi naszych czasów Stolica Gnieźnieńska uważa Najprzew. ks. Arcypasterza jako punkt środkowy, około którego łączą się dziś wszyscy ludzie dobrej woli.

W końcu ugościł Najprzew. ks. Arcypasterz wszystkich zebranych gości postnem śniadaniem.

Gniezno. W oktawę św. Wojciecha przyby Najprzew. ks. Arcybiskup do Trzemeszna, aby się pomodlić przy świętych szczątkach św. Patrona archidyecezyi gnieźnnieńsko-poznańskiej.

Poznań. Najprzew. ks. Arcybiskup wrócił tudotąd z Gniezna dnia 5-go bm.

Gniezno. Zeszłego piątku po południu przejechał jakiś zamiejscowy gospodarz 3 letniego synka tutejszego właściciela furmanek Powitzera i to tak nieszczęśliwie, że dziecko krótko potem umarło. Dotąd nie stwierdzono, czy na gospodarza spada wina.

Wschowa. W tych dniach przyaresztowano tutaj ucznia handlowego, niejakiegoś Izydora Rosenbauma za to, że kradł pryncypałowi swemu pieniądze i towary.

Ostrowo. We wsiach Smiełowie i Strygowie wybuchła pomiędzy świniami zaraza racic i pyska. Potrzebne policyjne środki ostrożności zostały wydane, ażeby zaraza dalej się nie rozszerzała.

Komitet zajmujący się urządzeniem wystawy przemysłowej w roku przyszłym w Bydgoszczy ukończył swe prace. Jak „Ostdeutsbhe Presse“ donosi, podpisano już 70,000 marek jako fundusz gwarancyjny. Dnia 10-go bież. mies. wieczorem ma się odbyć walne zebranie przemysłowców i interesowanych, na którem komitet zda sprawę z swej dotychczasowej czynności i zaproponuje wybór ostatecznego komitetu wystawy.

W wagonie pocztowym pociągu odchodzącego z Poznania o godzinie 7 minut 5 wieczorem do Bydgoszczy, wszczął się wczoraj w niewytłómaczony sposób ogień, który spostrzeżono dość wcześnie i ugaszono, zanim pociąg przybył na dworzec przy tamie garbarskiej. Ztamtąd cofnięto wagon napowrót na dworzec główny, w celu odbycia rewizyi, czy paczki i listy nie zostały uszkodzone.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Z Rybnickiego. Jako kumotr przy siódmym synu małżonków Dudków w Ochojcu został Najjaśniejszy Cesarz zapisany.

Z Prudnickiego. Przew. ks. prob. Wroński z Kujaw został powołany na duszpasterza przy zakładzie karnym w Jaworzu (Jauer).

W Prudniku strzelił niejaki Cichoń do pewnej dziewczyny, która żoną jego zostać nie chciała, i zranił ją ciężko w głowę. Potem dwa razy do siebie strzelił i także się ciężko poranił. Lekarze myślą, że obojga uratują od śmierci.

Z różnych stron.

Baukau. Na kopalni Recklinghausen V złamał spadający kamień górnikowi J. Głobockiemu nogę.

Helbra. Dnia 6 bm. zastrzelił niejaki Buchmann na strzelnicy przypadkiem czeladnika piekarskiego od piekarza Wessego. Nieszczęśliwy niebawem skonał.

Eisleben. Około 200 ojców rodzin niechce dać swym dzieciom szczepić ospy w przekonaniu, że to szkodliwe. Ukarano każdego policyjnie 3 markami.

Co się dzieje z pieniędzmi, które składają robotnicy socyalno-demokratyczni? „Fränkisches Arbeiterblatt“ odpowiada na pytanie, gdzie podziewa się owych 10 milionów marek, które corocznie 2 miliony niemieckich robotników składa dla socyalnej demokracyi, jak następuje: Płaca dla 50 głównych naczelników po 10,000 marek czyni 5000,000 mr.; płaca dla 300 podrzędnych po 5000 marek czyni 1,500,000 mr.; dla 500 kandydatów na mówców i posłów do parlamentu 3000 mr., czyni 1,500,000 marek; dyety dla posłów 120,000 mr.; agitacya w 359 okręgach wyborczych rocznie po 10 tysięcy marek, czyni 3,500,000 marek; na czasopisma, wydawnictwa, broszury, odezw, strejki 1,800,000 marek — razem 9 milionów marek. Z pozostałego miliona utrzymują się rzesze tych, co to mienią się robotnikami, ale nimi nie są. Wiadomość tę powtórzyły inne dzienniki a nikt jej nie zaprzeczył. Warto zaiste, aby każdy robotnik o niej się dowiedział, bo w innych krajach zapewne nie inaczej się dzieje.

Urząd pocztowy zwraca na to uwagę publiczności, że listowi wiejscy zaopatrzeni są w książeczki, do których wpisuje się wszelkie przesyłki wartościowe, jako to listy rekomendowane, przekazy i zaliczki pocztowe, paczki i prenumeratę. Jeżeli przesyłki te zapisze listowy, to winien na żądanie oddawcy przedłożyć mu książeczkę; zaleca się jednakże w interesie oddawców, żeby wpisu dokonywali oni sami.

Po amerykańsku. Przebiegły Amerykanin zapragnął palić dobre a tanie cygara. Kupił 300 po 1/4 olara (1 m.) i zabezpieczył je w towarzystwie ogniowem. Skoro cygara wypalił, udał się do dyrekcyi Towarzystwa i zażądał wypłacenia sumy, na jaką owe cygara był zabezpieczył, podając za przyczynę żądania swego — że cygara zniszczył ogień. Sąd, któremu tę sprawę oddano, wydał wyrok, skazujący Towarzystwo ogniowe na zapłatę. Towarzystwo ze swej strony wytoczyło owemu palaczowi proces sądowy o rozmyślne podkładanie ognia pod cygara, a sąd skazał go za podpalenie na 90 dni więzienia.

Na rok bieżący przepowiadają wielką obfitość chrabąszczy. Z tego powodu przedsięwzięto już w niektórych miejscowościach środki ostrożności. We Francyi istnieje obecnie 250 t. zw. syndykatów chrabąszczowych, to jest gmin albo związków towarzystw rolniczych, które wyznaczają nagrodę za chwytanie chrabąszczy. W gminie Vitry nad Sekwaną wyrządziły chrabąszcze w 1892 roku na przestrzeni 1081 haktarów szkodę na 367,255 franków. Od tego czasu płaci gmina za każdy kilogram schwytanych chrabąszczy po 10 centymów. Tłumy biednych bez zajęcia wychodzą z Paryża na ten połów, który się nieźle opłaca, bo przynosi nieraz aż do 6 i pół franków dziennie. Dnia 11go maja 1872 roku schwytano w Vitry 1607 kg. chrabąszczów a przez całą porę chrabąszczową 10,501 kg. Jeżeli się policzy 1162 chrabąszczy na 1 kg., to gmina Vitry wytępiła w 1892 roku około 12,202.162 chrabąszczy, a jeśli w tej liczbie przyjmie się połowę samic, które znoszą przeciętnie po 30 jajek, to zniszczono tam 183,032,430 zarodków. — Rejencya w Frankfurcie nad Odrą wydała już rozporządzenie, żeby w razie plagi chrabąszczowej użyto większych dzieci szkólnych do zbierania tego owadu, zwalniając je od nauki szkólnej.

OD REDAKCYI.

Do Braubauerschaft. Otrzymaliśmy opis obchodu jubileuszu św. Jacka. Ponieważ jednak nie ma na nim podpisu autora, niemożemy jej zamieścić. Kto ten opis nadesłał, niech nam nadeszle swój podpis i adres a korespondencyę zamieścimy. Wogóle przypominamy, że każdy, kto do nas w jakiejkolwiek sprawie pisze, powinien zawsze podać dokładny swój podpis i adres. Innych listów nie możemy uwzględnić.

Ostatnie wiadomości.

Poznań. Dawniejszy proboszcz państwowy pojednał się z Kościołem.

Hanower. Dyrektor dr. Teodor Schnutz ścigany jest listami gończymi z powodu sprzeniewierzeń, jakich się dopuścił. To nie „Polensohn“, bo w Polsce ludzie uczeni. doktorowie, a mianowicie księża, zwykle tylko za gorliwe spełnianie swych obowiązków bywają karani.

Rzym. Ojciec św. odprawił mszę świętą, aby żydom i masonom nie udało się zaprowadzić na Węgrzech ślubów cywilnych. Zdaje się, że Izba wyższa projekt mosońsko-żydowski odrzuci. Przemawiał przeciw temu projektowi Kardynał-Prymas Vaszary, którego przychylne przemówienie niedawno zamieściliśmy we „Wiar. Pol.“

Morawska Ostrowa (Slązk austryacki). Swiętuje tu 8000 robotników. Spokoju nie zakłócono.

Rzym. Mówią, że Ojciec św. zamianuje wkrótce prócz już dawniej wymienionych. dwóch nowyoh Kardynałów. a mianowicie księży nnncyuszów Cretoniego w Madrycie i Jacobiniego w Lizbonle.

Rosya zamierza podobno zerwać z Papieżem wszelkie stósunki z powodu encykliki do Biskupów polskich.

Nowość!

Polecamy nasz wielki skład **płaszczy od kurzu, żakietów, zarzutek, capes, kołnierzy, gotowych ubrań dla dzieci**

Elegancko

i rzetelnie wykonanych, z najlepszych materyi w najnowszych kolorach i krojach.

Aby nasz skład damskiej konfekcyi o ile możności przed Ziel. Świątkami uprzątnąć, zniżamy już teraz bardzo znacznie ceny wszystkich powyższych artykułów.

Modnie.

Ubrania dla panów i chłopców,

ubrania robotnicze

w największym wyborze i w znanem jak najlepszem wykonaniu.

Wykonywanie podług miary

pod gwarancyą dobrego leżenia.

Tanio.

Nasze ceny są z powodu wspólnego zakupna naszych **wszystkich 30 składów** tak tanie, iż żadna konkurencya ani w przybliżeniu takich dobrych towarów po **takich samych cenach** sprzedawać nie może.

Sprzedaż tylko za gotówkę po zupełnie stałych cenach.
Zamiana wszelkich towarów jaknajchętniej dozwolona.

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Towarzystwo św. Kaźmierza w Baukau

daje swym członkom oraz wszystkim rodakom do wiadomości, iż przyszłe zebranie odbędzie się w drugie Swięto Zielonych Swiątek (w poniedziałek po południu o godz. ½4tej.

Porządek dzienny: 1) Wpłata miesięczna, 2) wpis nowych członków, 3) wypłata chorym, 4) obór rewizorów kasy, 5) rezmaitości. Na zebranie przybędzie honorowy prezes Wiel. Ks. Kapelan Balcer i będzie miał wykład. Prosi się więc usilnie członków, ażeby się jak najliczniej w dniu oznaczonym zebrali. Goście mile widziani.

Zarząd.

Obwieszczenie.

Wszystkim Rodakom i zwolennikom śpiewu
w Gelsenkirchen i okolicy

podaje się do wiadomości, iż w drugie święto Zielonych Swiątek (poniedziałek) o godz. 11½ przed południem odbędzie się na sali p. Vogel w Neustadt, Weidenstr. nr. 8, zebranie celem założenia Towarzystwa polskiego śpiewackiego, na które wszystkich lubowników śpiewu uprzejmie zapraszamy.

KOMITET.

Jan Wilkowski, przewodniczący. Jgnacy Kurasiak sekretarz.
Tomasz Pospiech i Michał Pospiech, ławnicy.

Buer.

W drugie święto Zielonych Świątek dnia 14 maja o godz. 4 po południu odbędzie się w Buer na sali p. Zuresa (około poczty) zebranie, w celu **założenia katolicko-polskiego towarzystwa**. Wszystkich Rodaków, z jakiejkolwiek części Polski pochodzą, prosimy, aby przybyli na to zebranie.

Buer, 4 maja 1893.

Piotr Seeman. Walenty Piankiewicz. Jan Henciak.

Szanownym Rodakom w **Baukau, Herne i okolicy** polecam mój

salon golarsko-fryzyerski

jako też **dobre cygara** po tanich cenach.

Prosząc o poparcie mego przedsiębiorstwa, pozostaję z szacunkiem

Bolesław Sibilski w Baukau.

Wyprzedaż mebli.

Z powodu powrotu do ojczyzny mam tanio na sprzedaż: **1 szafę do rzeczy** o dwóch drzwiach i dużą **szafę za szklem, 1 komodę, 1 stół, 1 maszynę do gotowania** i **inne sprzęty kuchenne**, wszystko jak nowe.

Władysław Grzeszewski,
Herne, Eck-Str. Nr. 4.

Dobre gospodarstwo.

24 mórg ziemi ogrodowej, dobra rola, łąki, torf, masywne zabudowania gospodarskie za tanią cenę do sprzedania. ¼ godziny od dworca oddalone i dla kowala bardzo stósowne. **C. Kapitzki**, Maschinenbau-Anstalt, **Chelchen** bei Kowahlen.

Ia. Spirytus

za litr 1 mr.

Stara okowita imbier,
Likwor różanny

poleca

Otto Ebert,
Obere Marktstrasse 18.
Bochum.

Spiewniki kościelne.

Zbior pieśni kościelnych zawierający najużywańsze pieśni na cały rok. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów.

Pieśni o N. M. Pannie Chełmińskiej, Częstochowskiej, Lipskiej, Swarzewskiej i Swieckiej. Cena 10 fen., z przesyłką 13 fen.

Pieśń o siedmiu boleściach i radościach św. Józefa. Cena 5 fen. z przesyłką 8 fenygów.

Pieśń o N. Pannie Maryi z Lourdes. Cena 5 fen. z przes. 8 fen.

Pieśń o św. Łazarzu. Cena 5 fen., z przesyłką 8 fen.

Pieśń o męce Pańskiej. Cena 5 fen., z przesyłką 8 fen.

Pieśni Mszalne, Nieszporne i inne nabożne do chwały Bozkiej służące dla chrześcian-katolickich. Cena za egzemplarz opr. 50 fen. z przesyłką 60 fen.

Polskie
A B C
dla małych dzieci

z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 42 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiazus Polski“, Bochum.

Królowa Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Naukę o Bierzmowaniu

polecamy po 10 fen., z przesyłką opłaconą po 13 fen.

Przygody z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Kto zgubił

w kościele klasztornym w Bochum złoty pierścionek, ksiażkę do nabożeństwa „Anioł Stróż“ i „Blüthen aus dem Paradiese der Kirche“ może się zgłosić do drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum Maltheserstr. 17a.

Królewicz Lel, pogromca smoków, Podanie ludu polskiego. Cena 15 f. z przes. 18 f.

Za inseraty redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“)